WIADOMOŚCI lokalne

nr 5 (8)
MAJ 1991

miesięcznik mieszkańców Gminy Nowe Miasto nad Wartą

Rok II

Cena 1500.- zł

200-lecie Konstytucji Trzeciego Maja

Ucisk braci naszych cisnął,
niemoc w ręku króla spała,
a wtem Trzeci Maj zabłysnął
i cała Polska powstała.
Witaj maj, piękny maj...

Mija dwusetna rocznica uchwalenia i zaprzysiężenia Konstytucji 3 Maja. Przez 200 lat przetrwała ona w świadomości Polaków jako symbol walki o odzyskanie suwerennego państwa i wolności wewnętrznej narodu.

W latach zaborów dzień uchwalenia Konstytucji pamiętano i czczono podobnie, jak zwycięstwo pod Grunwaldem, odsiecz wiedeńską i inne czyny orężne. Po odzyskaniu niepodległości, już 29 kwietnia 1919 r. Sejm przyjął ustawę „O święcie narodowym 3 Maja". W Nowym Mieście w roku 1919 dzień ten uczczono defiladą wojskową i uroczystą mszą polową. Pożółkła fotografia przedstawia Rynek aż po ul. Poznańską wypełniony ludźmi, ołtarz polowy, domy udekorowane flagami i girlandami.

Dziś, podobnie jak w Drugiej Rzeczypospolitej, Trzeci Maja znów jest świętem narodowym. Mamy świadomość, że choć granice nasze są bezpieczne, to podobnie jak przed dwustu laty potrzebna nam jest gruntowna przebudowa państwa i podjęcie dzieła reform, co prawda innych, ale równie jak wówczas głębokich. Niezbędne też, jak u schyłku XVIII wieku jest moralne odrodzenie narodu. Stawka jest równie wysoka jak wtedy — utrzymanie niepodległości oraz rozwój cywilizacyjny i gospodarczy, który pozwoli nam dogonić Europę.

W rocznicę Konstytucji 3 Maja

200-rocznica Konstytucji 3 Maja obchodzona była w Nowym Mieście bardzo uroczyście. Najpierw odbyła się Msza Św. w intencji Ojczyzny, a później otwarta Sesja Rady Gminy. Obok radnych wzięli w niej udział mieszkańcy Nowego Miasta i okolicznych miejscowości.

Sesję rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego, po czym przewodniczący Rady — Mieczysław Rzepka przedstawił znaczenie Konstytucji dla dziejów narodu. Następnie uczniowie Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście zaprezentowali program specjalnie przygotowany na tę uroczystość. Wystąpił chór szkolny, recytatorzy i zespół muzyczny oraz grupa taneczna. Program artystyczny dobrany był bardzo starannie. W pierwszej części nie zabrakło hymnu „Gaude Mater Polonia", wierszy i utworów muzycznych związanych z Konstytucją oraz poloneza. Drugą część wypełniły utwory współczesne, jak chociażby z fantazją zagrany przez zespół muzyczny fragment „Skrzypka na dachu".

dokończenie na str. 2

Lud Boży wita swojego Biskupa

Duży transparent tej treści przy wejściu do kościoła w Nowym Mieście oznajmiał o odwiedzinach dostojnika Archidiecezji Poznańskiej. W kwietniu dekanat nowomiejski odwiedził w ramach wizytacji duszpasterskiej ksiądz biskup Stanisław Napierała, sufragan poznański.

W niedzielę 14 kwietnia ks. biskup był w Dębnie, zaś w Nowym Mieście gościł 20 i 21 kwietnia. Wizytacja w Kolniczkach została przełożona na wrzesień.

W Nowym Mieście po uroczystym powitaniu ks. biskup odprawił Mszę św., w czasie której udzielił sakramentu bierzmowania około 400 młodym z parafii nowomiejskiej i kolnickiej.

W niedzielę program wizytacji był bardzo napięty. Dostojny gość uczestniczył w dwóch Mszach św. w Nowym Mieście i jednej w Chociczy oraz wygłosił kazania. Odwiedził jedną z osób obłożnie chorych. Spotkał się też z reprezentantami rady parafialnej, zespołu charytatywnego i synodalnego, katechetami i przedstawicielami innych grup laikatu. Odbyło się także modlitewne spotkanie na cmentarzu. Ostatnim akcentem wizyty ks. biskupa było błogosławieństwo udzielone małym dzieciom.

W godzinach popołudniowych ks. biskup udał się z Nowego Miasta na wizytację duszpasterską do parafii mieszkowskiej.

AP

W rocznicę Konstytucji 3 Maja

Dokończenie ze str. 1

Występy uczniów przyjmowane były bardzo serdecznie przez zebranych. Oklaskami nagradzano nie tylko wykonawców, ale także nauczycieli, którzy całość przygotowali. Program artystyczny był dziełem Aleksandry i Bronisława Hyżorków oraz Janiny Hałasowej. Ilość występujących dzieci, ich zaangażowanie, by zaprezentować się najlepiej, poziom występów oraz wypełniona sala Gminnego Ośrodka Kultury świadczą o randze, jaką w świadomości naszego społeczeństwa posiada rocznica Konstytucji 3 Maja.

(ehc)

Plan zagospodarowania Nowego Miasta

W czasie od 8 do 27 kwietnia w Urzędzie Gminy wyłożony był zaktualizowany plan zagospodarowania przestrzennego gminy. Można się było z nim zapoznać i wnieść swoje zastrzeżenia. Zespołem Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego kierował inż. Włodzimierz Cofta, do którego Redakcja zwróciła się z kilkoma pytaniami.

Red. W stosunku do poprzedniego plan, który Pan obecnie prezentuje został znacznie rozbudowany. W jakim kierunku idą zmiany?

W. C. Nowe Miasto od XIII w. rozwijało się od centrum, które stanowił Rynek z okalającymi je ulicami, w kierunku zachodnim. Obecnie stanowi układ przestrzenny zamknięty. Od północy ogranicza go Warta, od wschodu i zachodu kompleksy leśne, w które z zabudową wchodzić nie można. Od strony południowej ograniczenie stanowi szosa Poznań — Jarocin. Ponieważ miejscowość tego rzędu musi mieć możliwość rozwoju, proponujemy przerzucenie tej trasy poza teren osiedlania i otworzenie dla rozbudowy kierunku południowego. Jest to jednak perspektywa dalsza, chyba dopiero po roku dwutysięcznym. Tymczasem nie można dopuścić do budowy drugiej nitki jezdni przy obecnej trasie. Należałoby się starać o przesunięcie całej trasy jeszcze bardziej na południowy zachód, aż poza Klękę.

Red. Jak widziany jest w planie rozwój działalności gospodarczej i handlowej?

W. C. Przez ostatnich 10 lat liczba mieszkańców Nowego Miasta wzrosła o 120 osób. Nie jest to dużo. Barierą jest tu brak miejsc pracy. Sytuację poprawiłby na pewno rozwój rzemiosła i drobnego przemysłu. W planie tereny pod tego typu zabudowę przewidziane są w dwóch skupiskach w rejonie południowo-wschodnim.

Red. Gdzie przewiduje się zlokalizowanie terenów pod budownictwo indywidualne?

W. C. Działki pod budowę domów, głównie jednorodzinnych, przewiduje się przede wszystkim w rejonie na wschód od szosy stanowiącej przedłużenie ul. Jarocińskiej. Wówczas Rynek odzyskałby swe centralne położenie. Także w istniejącej obecnie zabudowie widzę możliwość wygospodarowania jeszcze około 40 działek, będących w posiadaniu osób prywatnych.

Red. Jakie jeszcze bariery, poza wspomnianym już brakiem miejsc pracy, dostrzega Pan w możliwościach rozwoju naszej miejscowości?

W. C. Największą jest brak kanalizacji. Opracowany jest projekt dla tej inwestycji, oraz dla oczyszczalni ścieków. Ich realizacja wymagałaby jednak znacznych środków finansowych.

Red. Jakie jeszcze inwestycje w ochronę środowiska byłyby, Pana zdaniem, niezbędne dla prawidłowego rozwoju Nowego Miasta?

W. C. Ma ono szanse by zabezpieczyć mieszkańcom warunki zdrowego życia i być atrakcyjną miejscowością dla osiedlania. Środowisko naturalne nie jest tu tak zdewastowane, jak w dużych ośrodkach miejskich. Jednak dla zachowania go w takim stanie konieczna jest gazyfikacja. Opracowany jest jej program dla Nowego Miasta, Klęki, Chocjczy i Boguszyna. Obecnie są już możliwości uzyskania pozwolenia na wykorzystanie gazu dla celów komunalnych. Tylko tu także potrzebne są pieniądze na podjęcie inwestycji. Macie jednak tak szczęśliwe położenie, że ujęcia gazu znajdują się bardzo blisko.

Red. Do problemu planu zagospodarowania przestrzennego wrócimy jeszcze po naniesieniu poprawek pod wpływem sugestii zebranych w trakcie konsultacji z mieszkańcami.

Dziękujemy za rozmowę.

Dyskusja nad planem

Do sali Urzędu Gminy, w której wyłożony był plan zagospodarowania przestrzennego gminy przychodzili zainteresowani, oglądali mapy, zadawali pytania, na które inż. Cofta z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Poznaniu starał się udzielić wyczerpujących odpowiedzi.

Radni z Nowego Miasta doszli do przekonania, że to nie wystarcza i że do dyskusji nad przestrzennym zagospodarowaniem gminy należy włączyć jak najszerszą grupę mieszkańców. W związku z tym, 18 kwietnia zorganizowali spotkanie z generalnym projektantem — inż. Coftą. Przybył wójt, radni i grupa 23 mieszkańców Nowego Miasta.

Uczestnicy spotkania mieli możność zapoznania się z głównymi założeniami planu oraz wyrażenia swoich opinii. Argumentowano np. że pobudowanie pawiloników handlowych przy strażnicy zeszpeci wygląd Zielonego Rynku. Ktoś inny z kolei zauważył, że bezcelowe jest rezerwowanie u zbiegu ulic Jarocińskiej i Słonecznej terenu pod budowę nowej strażnicy, skoro istniejąca jest w dobrym stanie i mieści się w centrum miejscowości. Zastanawiano się również, jakie prace należy wykonać w pierwszej kolejności, gdy plan zostanie zatwierdzony przez Radę Gminy, bo wszyscy mieli świadomość szczupłości środków, jakimi dysponuje gmina.

Na zakończenie spotkania wójt A. Podemski poinformował, że w dniu następnym inż. arch. Waldemar Szeszuła z Politechniki Poznańskiej pragnie podzielić się z zainteresowanymi swymi uwagami dotyczącymi planu w części obejmującej Nowe Miasto. „A więc pluralizm i w tej dziedzinie" — zauważył ktoś.

19 kwietnia nie zabrakło chętnych do wysłuchania uwag architekta wywodzącego się z Nowego Miasta.

W opinii inż. W. Szeszuły przedstawiony plan cechuje skomplikowany i nieczytelny układ ulic, przez co zatracone zostały m.in. walory widokowe miejscowości (np. brak otwarć widokowych, strumienie z czasem mogą się stać zlewiskiem nieczystości). Kolejnymi mankamentami są: monotonia zabudowy (działki prawie jednakowej wielkości), zbyt gęsta sieć dróg i ulic, z których utrzymaniem budżet gminy w przyszłości będzie miał trudności oraz brak koncepcji zagospodarowania północnej części Nowego Miasta (od Kopca do Gucia). Inż. W. Szeszuła uznał również za niekorzystne rozmieszczenie stref przemysłowych w okolicy lasów i łąk (Pańska Łąka, Kociubki) oraz usytuowanie wielkiej oczyszczalni ścieków w okolicy Gucia.

W czasie dyskusji zebrani doszli do wniosku, że w celu uniknięcia tych mankamentów sensowne byłoby zmniejszenie szczegółowości planu ogólnego. W ten sposób projektant miałby większą swobodę w kształtowaniu wycinków tego planu.

Oba te spotkania wykazały, że mieszkańcy gminy zainteresowani są publicznym omawianiem spraw, które ich bezpośrednio dotyczą. Odczuwali chyba również satysfakcję, że ich rzeczowe argumenty zostaną uwzględnione i zaowocują zmianami na planie zagospodarowania przestrzennego ich miejscowości.

Mieczysław RZEPKA

Z dniem 20 maja 1991 r.

BIURO PASZPORTÓW

zostanie przeniesione

z gmachu Policji

do Urzędu Rejonowego

w Środzie Wielkopolskiej

przy ul. Daszyńskiego 5

pok. nr 10, tel. 523-21 w. 12

(gmach Urzędu Miasta i Gminy).

Marianowi Walkiewiczowi

z powodu śmierci

MATKI

wyrazy współczucia

składają

Radni i Zarząd Gminy

O opiece społecznej

Każda społeczność, nawet najbogatsza ma swoich biednych i mniej zaradnych. Odszukać ich można i w naszej gminie.

Stefan A. pracuje, ale i on i żona są nałogowymi alkoholikami. Już w kilka dni po wypłacie nie ma co do garnka włożyć. A w domu kilkoro małych dzieci. Są zaniedbane, często głodne. Opiekuje się nimi babcia, której już sił nie staje.

Janusz B. od 4 miesięcy jest bezrobotny. Wyraźnie uchyla się od podjęcia pracy. Żona pracuje na pół etatu. Z dzieci aż troje wymaga szczególnej troski — są poważnie chore.

Janina S. jest inwalidką II grupy od 16 roku życia. Samotnie wychowuje dwójkę dzieci. Utrzymuje się tylko z pomocy opieki społecznej.

Roman K. 5 lat temu poważnie zachorował. Teraz porusza się tylko na wózku inwalidzkim, choć ma dopiero 35 lat. Niewielka renta, trochę ziemi, niepracująca zawodowo żona i troje małych dzieci.

Bronisława S. od lat jest samotna Choruje, nie podnosi się z łóżka. Codziennie odwiedza ją siotra PCK. Wymaga całodobowej opieki. W soboty, niedziele i święta konieczna jest pomoc sąsiedzka, opłacana ze środków PKPS.

Przykłady można by mnożyć. I z potocznej obserwacji widać, że bardzo wielu rodzinom żyje się trudno — w ubóstwie lub na jego pograniczu. Wprowadzana gospodarka rynkowa w sposób nieunikniony różnicuje społeczeństwo. Dotkniętym przez los kalectwem, chorobą, ale też mniej zaradnym i słabszym trzeba będzie pomagać w większym zakresie. Z drugiej strony coraz więcej jest tych, którzy nieraz bardzo głośno pomocy się domagają.

Kto zatem może ze świadczeń pomocy socjalnej korzystać?

Zgodnie z Ustawą o pomocy społecznej — osoby i rodziny żyjące w ubóstwie, szczególnie sieroty, kobiety mające problemy z macierzyństwem, bezrobotni, upośledzeni fizycznie i umysłowo, długotrwale chorujący. Ale także bezradni w sprawach opiekuńczych i wychowawczych, nie radzący sobie z prowadzeniem gospodarstwa domowego, szczególnie w rodzinach wielodzietnych. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że także cierpiący nędzę z powodu alkoholizmu i narkomanii, mający trudności z przystosowaniem się do życia po opuszczeniu zakładu karnego, oraz ci, których dotknęła klęska żywiołowa.

Jak pomagać?

Ustawa wyróżnia formy pomocy pieniężnej, rzeczowej i opiekuńczej. Są wśród nich zasiłki stałe, okresowe i celowe. W 1990 roku w naszej gminie 23 osoby pobierały zasiłki stałe. Przysługują one osobom całkowicie niezdolnym do pracy z powodu wieku lub inwalidztwa, jeżeli nie posiadają własnych środków utrzymania.

Przyznawane są też zasiłki okresowe (5 korzystających) w przypadku długotrwałych chorób, niesprawności, braku możliwości zatrudnienia lub bardzo niskich dochodów.

Mogą też być przyznawane zasiłki celowe na pokrycie kosztów leczenia, leków, remontu mieszkania, zakupu opału i odzieży. W roku minionym 166 osób otrzymało tego rodzaju pomoc.

Osobom chorym i samotnym świadczona jest pomoc sióstr PCK, które sprawują opiekę w domach (15 przypadków). Dla 40 dzieci wykupiono obiady w stołówkach szkolnych. Ta forma pomocy jest bardziej preferowana, niż np. pomoc pieniężna. Wtedy można mieć pewność — mówi pani Cz. Tomczak kierująca Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Nowym Mieście, że tatuś nie przepije przyznanych pieniędzy. Podobnie postępuje się w wielu innych przypadkach, świadcząc pomoc rzeczową w postaci zakupu odzieży, opału a nawet opłacania produktów spożywczych w sklepach.

Nową formą pomocy są zasiłki na ekonomiczne uniezależnienie się.

Zenon G. zasiłek, jaki otrzymał w ubiegłym roku przeznaczył na zakupienie maszyn do szycia. Szyje z żoną odzież dla butików. Sytuacja materialna rodziny wyraźnie się poprawiła, czego niezbitym dowodem jest zakupiony samochód. A niedawno nie starczało w tym domu na chleb.

Roman K. przed kilkoma dniami otrzymał 3 mln zł na zakup maszyny szewskiej i materiałów celem otwarcia warsztatu rzemieślniczego. Dotychczas korzystał z zasiłku dla bezrobotnych i pomocy opieki społecznej.

Kto pomaga?

Organizacją opieki społecznej w gminie zajmuje się powołany w ubiegłym roku Ośrodek Pomocy Społecznej. Jest on placówką samorządową. Zatrudnia aktualnie dwie osoby, wkrótce mają być trzy.

Ile wydajemy na opiekę społeczną?

W ub.r. pomoc udzielona była 327 osobom. Ośrodek wydatkował na ten cel 304.299 tys. zł. Z własnych środków gminy pochodziło około 2/3 tej sumy.

W roku bieżącym w budżecie na opiekę społeczną przewidzianych jest 200.000 tys. zł. Z budżetu państwa ośrodek otrzymał 338.404 tys. zł.

Można się martwić, czy starczy środków, by pomóc wszędzie tam, gdzie jest to niezbędne. Pytanie to niepokoi tym bardziej, że czeka nas w sposób nieunikniony restrukturyzacja gospodarki. Będzie wzrastała liczba potrzebujących. Przyjdzie nam niewątpliwie poszukiwać nowych form pozyskiwania środków i wypracowywania nowych form pomocy.

Halina CZARNY

Czy rozbudowa szkoły w Kolniczkach?

W numerze lutowym naszego pisma Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły w Kolniczkach informował, co wykonano w grudniu i całym minionym roku. Obecnie przekazuję informację, że 21. 03. 91 r. w Szkole Podstawowej w Kolniczkach odbyło się spotkanie Zarządu Gminy i kilkunastu innych osób, które omówiły stan robót oraz zapoznały się z perspektywami rozbudowy szkoły. Dokonano zgodnie z życzeniem przeszacowania wartości towaru i robót, które do tego czasu wykonano. Zamknęły się one kwotą blisko 200 mln złotych, według cen aktualnych. Inspektor nadzoru budowy twierdzi, że koszt rozbudowy zamknie się sumą 2 mld zł. Wstępne prace rozpoczęto. Rada Gminy zadecyduje, czy budowa będzie kontynuowana obecnie z perspektywą ukończenia jej w 1994 roku, czy może rozpocząć się później, gdy Urząd Gminy jako główny inwestor budowy będzie dysponował większą gotówką i wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania budowa będzie kontynuowana.

Czesław JARECKI

SEZON ROZPOCZĘTY

15 kwietnia w tutejszym Kole PZW „Gué" odbyła się pierwsza z pięciu stałych imprez wędkarskich o tytuł mistrza koła.

Po raz pierwszy miała ona inny charakter niż poprzednie — zawody odbywały się w dwóch turach po 2 godziny. Konkurs rozpoczął się o godz. 7.00 przywitaniem zawodników przez prezesa Koła Andrzeja Pawełczyka. Po wylosowaniu stanowisk do działania przystąpiła Komisja Sędziowska w składzie: Sławomir Poll — sędzia główny oraz sędziowie strefowi: Andrzej Pawełczyk, Grzegorz Rochowski, Ryszard Jankowski, Wojciech Świerkowski i Franciszek Tomczak. O godz. 7.30 przystąpiono do łowienia ryb.

Frekwencja dopisała — w konkursie uczestniczyło 97 zawodników — seniorów oraz 24 młodzieżowców. Przy bardzo ładnej pogodzie zaczęły się zmagania z rybami, których niewiele już pozostało w brudnej niestety Warcie. Młodzież łowiła pod okiem F. Tomczaka na łowisku Piaski. O godz. 9.30 zakończono pierwszą turę połowów z miernymi wynikami, gdyż tylko trzech zawodników przyszło do wagi z rybami.

Konkursy wędkarskie są nie tylko sprawdzianem umiejętności, lecz również spotkaniem się z kolegami, okazją do rozmów, wymianą doświadczeń... Można się pochwalić taaaką rybą, złowioną oczywiście w przeszłości. Przy tradycyjnej grochówce i w miłej atmosferze spędzono czas przeznaczony na wypoczynek, aby o godz. 11.00 przystąpić do kolejnego łowienia.

Konkurs zakończył się o godz. 13.00. W drugiej turze ryby nie dopisały, chociaż młodzież złowiła trochę drobnicy.

W grupie młodzieżowej wygrał Dariusz Mróz, II miejsce zajął Maciej Wiśniewski, a III — Krzysztof Witczak. Wśród seniorów zwyciężył Mieczysław Konarkowski pięknym jaziem o wadze 650 g i będzie reprezentował nasze koło na zawodach okręgowych. II miejsce zajął Stanisław Mróz, a III — Sławomir Nowakowski. Zostały wręczone dyplomy oraz upominki na sumę ponad 600 tys. zł. Ryby wypuszczono do wody, a wędkarze uznali imprezę za udaną, pomimo słabych połowów.

Zarząd Koła PZW „Gué"

Szkoły w liczbach

NOWE MIASTO

Szkoła ośmioklasowa — 327 dzieci, 15 klas w tym 2 klasy przedszkolne. Szkoła posiada:

- 7 izb lekcyjnych
- 4 klasopracownie
- 1 salę gimnastyczną

Na I zmianę chodzi 12 klas, na II — 3 oddziały.

KLĘKA

Szkoła czteroklasowa — 81 uczniów, 6 oddziałów w tym 2 klasy przedszkolne.

Szkoła dysponuje 6 izbami lekcyjnymi.

Jest szkołą jednozmianową. Nie posiada ani sali gimnastycznej ani hallu.

Jedna z klas jest pomieszczeniem przychodnim.

CHOCICZA

Szkoła ośmioklasowa — 318 dzieci, 18 oddziałów w tym 2 przedszkolne i 3 klasy specjalne.

Szkoła posiada:

- 13 izb lekcyjnych
- 2 klasopracownie
- 1 salę przysposobioną na salę gimnastyczną, nie posiadającą wymiarów przewidzianych dla tego typu obiektu.

Na I zmianę chodzi 14 klas, na II — 4 klasy.

BOGUSZYN

Szkoła ośmioklasowa — 233 dzieci, 12 oddziałów, w tym 2 klasy przedszkolne. W szkole znajduje się 10 izb lekcyjnych, brak sali gimnastycznej.

Na I zmianę uczęszcza 8 klas, na II — 2 klasy.

KOLNICZKI

Szkoła ośmioklasowa — 188 dzieci, 11 oddziałów w tym 2 przedszkolne. Szkoła dysponuje 11 salami lekcyjnymi. Brak sali gimnastycznej. Jest szkołą jednozmianową.

CHROMIEC

Szkoła czteroklasowa — 54 dzieci, 6 oddziałów w tym 2 przedszkolne. Szkoła posiada 6 izb lekcyjnych, nie ma sali gimnastycznej.

Taką bazą oświatową dysponuje gmina. Wszystkie szkoły wymagają remontów, uzupełnienia lub wymiany zniszczonych sprzętów. Wszystkim potrzebna byłaby rozbudowa. Może rzut oka, krótki ale ogarniający całość, pozwoli spojrzeć na potrzeby oświaty we właściwych proporcjach.

Gabriela KOSMALA

WYJAŚNIENIE

W nr 3(7) z marca na str. 5 w P.S. do sprawozdania z Sesji Mieczysław Rzepka podaje, że wędkarze z Odlewni Żeliwa w Śremie chcieli złowić ryby w Kolniczkach, próbując zorganizować wysypisko. Wyjaśniam w związku z tym:

⊙ autor artykułu jeśli nie ma pewnych wiadomości, to nie powinien pisać,

⊙ o ile ja wiem to ryby, lepiej biorą w Warcie niż na Kolnicy,

⊙ to nie wędkarze ze Śremu byli, a był Kierownik Działu Modernizacji i Ochrony Środowiska z Odlewni Żeliwa i to nie tylko z Cz. Jareckim ale i Janem Tomaszewskim oglądali plac przy torze kolejowym, a nie oglądali przy szkole,

⊙ mieszkańcy Kolniczek 28 lutego na wiejskim zebraniu zadecydowali przy 7 głosach za, 17 przeciw, 5 wstrzymujących się, że żadne odpady z Odlewni nie będą składane na terenie wsi,

⊙ na tym zebraniu zawiązano Komitet Budowy Wodociągu w składzie Marek Paszek, Zdzisław Ciszak, i Hieronim Kubiak, Feliks Miczke, Maria Skrzypczak.

Czesław JARECKI

Z różnych widz

Dotychczas miesięcznik nasz tylko sprawami lokalnymi. Jed rzeć oczyma mieszkańców na zachęcaliśmy do pisania ludzi m wypowiedź. Zapewne wyraża o autorki, ale też pewnej części wach widzą sytuację kraju i sw my, że znajdą się chętni do po

Jakie per

Nowe Miasto to miejscowość borykająca się z typowymi problemami dnia codziennego. Tak jak w tysiącach wsi i miasteczek w Polsce ludzie żyją tu według ściśle ustalonych schematów. Rankiem każdy idzie do pracy, szkoły. Większość mieszkańców uczy się i pracuje w pobliskich miastach. Na przystanku autobusowym wymieniają krótkie zdawkowe informacje.

— Słyszałeś wczorajsze wystąpienie Balcerowicza?

— Tak. Wiesz, żona mi mówiła, że od jutra znów drożeją bilety, kolejne podwyżki.

— No tak, na nic dobrego się nie zanosi.

W tych codziennych, porannych rozmowach dominuje polityka. Nic w tym dziwnego, przecież to dotyczy każdego z nas.

Po ośmiu godzinach, najczęściej zatłoczonym autobusem, wracają do rodzinnych domów. Również tutaj wszystko jest zaprogramowane. Szybko spożywa się posiłek, a później każdy powraca do swoich zajęć.

Rodzina spotyka się sporadycznie: w kuchni, w łazience. Wszyscy znajdują jednak chwilę czasu, aby wspólnie śledzić losy bohaterów „Dynastii" czy „Santa Barbary". Później szybka wieczorna toaleta i sen.

W niedzielę stały „rozkład zajęć" wzbogacony jest o Mszę św. w kościele.

Tak toczy się życie naszej niewielkiej społeczności. Nie ma w nim miejsca na żadne zmiany. Po cóż wprowadzać jakiekolwiek innowacje, skoro obecny system jest sprawdzony. Tak żyli nasi przodkowie, tak żyjemy my, tak będą prawdopodobnie żyć nasze dzieci. Jednak czy można pozwolić na narastający marazm, bierność i obojętność społeczeństwa? Jak w takim świetle rysują się szanse młodego pokolenia?

punktów

enia

zajmował się, zgodnie z tytułem, nak czasem chyba warto spoj- problemy kraju. Kilkakrotnie łodych. Rezultatem jest poniższa na punkt widzenia nie tylko młodzieży. W jakich perspekty- oje szanse inni młodzi? Liczy- djęcia dyskusji.

spektywy?

Czy można mówić o perspektywach, skoro co drugi młody, najczęściej wykształcony obywatel RP, pragnie opuścić swój rodzinny kraj na zawsze? Co ich zmusza do takiego postępowania?

Często słyszy się że po ukończeniu szkoły nie można podjąć pracy. Bez dochodów nie można myśleć o założeniu rodziny, o podniesieniu poziomu życia. Nikt nie chce pić skażonej wody, oddychać zanieczyszczonym powietrzem. Dlaczego jednak nie podejmują żadnych racjonalnych działań? Sądzę, że są pokoleniem przegranym. Dziadkowie walczyli w czasie wojny, ich chwalebne czyny uwieczniły karty książek. Ojcowie występowali przeciw „komunie". W czasie stanu wojennego byli internowani. Dziś każdy zarzut pod adresem Bieleckiego, Wałęsy, Balcerowicza traktowany jest jako wystąpienie homo sovieticus.

Bezrobocie, obniżający się poziom życia, brak mieszkań, nieudolny parlament, nie kończące się strajki, zwiększająca się agresja to wszystko decyduje o tym, że młodzi ludzie nie chcą wiązać swej przyszłości z krajem, o którym jeszcze nie tak dawno z dumą mówili: Polska — to moja ojczyzna.

Nikt już nie wierzy, że będzie lepiej. Zapewnienia kolejnych ekip rządowych, że musimy być cierpliwi, a osiągniemy zamierzony cel, wywołują raczej histeryczny śmiech, bądź gorzkie łzy, niż choćby najmniejszą iskrę nadziei.

Czy istnieje jakieś wyjście z tej sytuacji? Niech ten artykuł stanie się początkiem konstruktywnej dyskusji, która być może da odpowiedź na pytanie — co dalej?

Anna KRZYWOSĄDZKA

Wiosenne porządki

Na dwu wiosennych spotkaniach przedstawiciele Rady Gminy, Rady Sołeckiej, Urzędu Gminy oraz instytucji publicznych i organizacji społecznych, radzili na temat pilnych spraw dotyczących Nowego Miasta n. Wartą.

Z dużym naciskiem akcentowano potrzebę uporządkowania „Jordanu" i dokończenia budowy krytego przewodu kanalizacyjnego, który należy wyprowadzić poza teren przedszkola i nawożąc ziemię, zlikwidować istniejące tam śmietnisko.

Wobec szczupłości środków, jakimi Rada Gminy dysponuje na te cele, oczekuje się większej aktywności społeczeństwa w pracach na rzecz naszej miejscowości. Wskazywano tutaj na dobre przykłady w tej materii. Z dużym zadowoleniem przyjęto deklarację dyrektora Szkoły Podstawowej i prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej dotyczące przejęcia opieki nad Placem 700-lecia i Zielonym Rynkiem. Trzeba także odnotować fakt, że już obecnie opiekę nad terenem przyległym do Gminnego Ośrodka Kultury sprawuje miejscowe Koło Emerytów i Rencistów. Byłoby dobrze, gdyby sami mieszkańcy zechcieli wziąć pod opiekę rabaty i skwery przyległe do poszczególnych domów. Środki budżetu gminy pozwolą jedynie na naprawę lub wymianę chodników i krawężników oraz uporządkowanie i rekonstrukcję większych placów i terenów zieleni.

Na zakończenie warto odnotować również to, że miejscowa policja pragnie w większym stopniu włączyć się w ochronę mienia publicznego i utrzymanie należytego porządku na naszych ulicach. Dotyczy to szczególnie dość powszechnego niszczenia chodników przez samochody dostawcze oraz dewastację zieleni, ławek, koszy na śmieci itp.

Rada Sołecka zwraca się do mieszkańców Nowego Miasta z prośbą o aktywny udział w realizacji tych zamierzeń.

Bogdan KRÓL
sołtys

Maj miesiąc miłości

Jak świat światem człowiek niezmiennie poszukuje szczęścia, miłości, drugiej bliskiej osoby. Na przestrzeni wieków czynił to w różny sposób, nieraz bardzo wymyślny, zwany popularnie zalotami.

Rozpoczynały się one pieśniami miłosnymi śpiewanymi pod oknami ukochanej. W rzeczywistych zabiegach ważną rolę spełniały bileciki i listy miłosne. Względy pań zdobywano także składając im podarki. Najbardziej symboliczne, a zarazem wymowne były cięte kwiaty: róże, goździki, a także wiosenne fiołki. Przy przesyłaniu kwiatów obowiązywał cały rytuał; w wieku XVII kładziono je na piękne talerze, w końcu XVIII w. ofiarowywano je w wazonach. Eleganckie upominki stanowiły także cukierki i owoce, m.in.: pomarańcze, brzoskwinie, figi, wiśnie. Brzoskwinie przesyłał np. Marysieńce Jan Sobieski. Na dalszym „etapie" składano wybrankom kosztowniejsze podarki w postaci szat, biżuterii, nawet pieniędzy. Oczywiście na wsiach, podarki te zwane „gościńcami" ograniczały się do wstążek, chust, koralików itp. Panie czasów staropolskich, jak zresztą i dzisiejsze niewiasty, na ogół chętnie przyjmowały podarki i nie pozostawały obojętne na takie wyszukane sposoby zdobywania, odwzajemniając się w pewien sposób.

Polki nie znały kokieterii polegającej na prowokowaniu mężczyzn wymyślnym, ekscytującym się zachowaniem, ubiorem, czy stosowaniem ostrego makijażu. Jeszcze w XVIII w. krążył dowcip o Polaku

Dokończenie na str. 8

Przysłowia na maj

Chłodny maj — dobry urodzaj. (XIX w.).

Suchy marzec, mokry maj czyni gumno jako gai.
(początek XVII w.)

Jeśli deszcz w nocy Filipa i Jakuba (1. V),
na dobry urodzaj dość pewna rachuba. (XIX w.)

Deszcz w świętego Floriana (4. V) — skrzynia groszem napchana. (XIX w.)

Na świętego Stanisława (8. V) w domu pustki,
w polu sława. (XIX w.)

Pankracy, Serwacy, Bonifacy (12, 13, 14. V) —
źli na ogrody chłopacy (XIX w.)

Święta Zofija (15. V) kłosy rozwija. (XIX w.)

Pogoda na Urbana (25. V), deszcz na Wita (15. VI) —
to dobrze na żyta. (XIX w.)

Świadkowie historii

Dokończenie ze str. 9

I.R. Nie po kilkudniowym odpoczynku zostaliśmy z powrotem wysłani na front. Najpierw była bitwa pod Anconą, a później walka o Bolonię. I właśnie tam, na północy Włoch, dane mi było świętować zakończenie wojny.

R. Którędy wrócił Pan do kraju?

I.R. W międzyczasie przeniesiono nas do Rawenny, gdzie stacjonowaliśmy do września 1946 r. Dość czasu, aby nauczyć się włoskiego i mieć wielu znajomych. Wtedy przyszedł rozkaz wyjazdu do Wielkiej Brytanii. Tysiące Włochów żegnało nas w porcie. Wielu miało łzy w oczach. I nam nie było łatwo roztać się z nimi.

W Anglii umieszczono nas w obozie koło Glasgow. Tam trzeba było się zdecydować: czy wraca się do kraju, czy pozostaje w Anglii, czy też emigruje do Kanady lub Austrii. Ja miałem już dość tułaczki. Od ośmiu lat nie miałem żadnej wiadomości od rodziny. Poza t[illegible] nie byłem już młody — miałem 38 lat. Postanowiłem wracać. Tym sposobem 30 maja 1947 r. zszedłem na brzeg w Gdyni wraz z innymi żołnierzami gen. Andersa, wracającymi do kraju.

R. No, a później?

I.R. Później, żona, dzieci, praca (głównie w PGR Chocicza) i jeszcze raz praca, a od 1976 emerytura.

I to wszystko.

R. Dziękuję Panu za rozmowę.

Bogu na chwałę ludziom na ratunek

Nawiązaniem do dawnych tradycji straży pożarnych były tegoroczne obchody Dnia Strażaka i patrona strażaków — św. Floriana. 4 maja w uroczystym przemarszu jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej ze strażnicy na Zielonym Rynku do kościoła parafialnego w Nowym Mieście uczestniczyły jednostki OSP z Nowego Miasta, Klęki i Szypłowa, każda z własnym pocztem sztandarowym. Po Mszy Św. odprawionej w intencji strażaków trzy wozy bojowe przejechały na cmentarz, gdzie pod krzyżem, zgodnie z wieloletnią tradycją, złożono wiązankę kwiatów z myślą o zmarłych druhach.

W sobotę wieczorem w Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się zabawa ludowa zorganizowana przez strażaków.

W niedzielę natomiast miał miejsce pokaz sprawności sprzętu i gotowości bojowej jednostki nowomiejskiej. Gdy ludzie wychodzili z porannej Mszy Św. na Rynek zajechały na syrenach wozy strażackie. Błyskawiczne hamowanie i po chwili potężny strumień wody unosił się nad drzewami i klombem. Była jeszcze zbiórka uliczna i strzelanie z wiatrówek o puchar prezesa OSP. Zdobył go Wojciech Świerkowski.

Warto tu wspomnieć, że w tym roku mija 95 lat od założenia w Nowym Mieście jednostki straży pożarnej. W 1896 r. powstała Dobrowolna Straż Ogniowa. Jej Statut spisany był w języku niemieckim i polskim. W 1934 r. z funduszy miejskich została ukończona budowa strażnicy. Zmieniano potem i nowelizowano statuty i regulaminy, niezmiennie natomiast patronował strażakom św. Florian. Jego wizerunku, zawieszonego wysoko w strażnicy, nie udało się zdjąć gorliwym urzędnikom nawet w czasach stalinowskich. Przetrwała też idea, która przyświecała organizatorom Dobrowolnej Straży Ogniowej, każąca pełnić służbę „Bogu na chwałę, ludziom na ratunek".

HC

ZAKŁADY ZIELARSKIE „HERBAPOL" W KĘCE

skupują w br. od indywidualnych zbieraczy następujące surowce zielarskie:

- kwiat głogu z liściem w cenie 3000,- zł za kg (okres kwitnienia — maj)
- liście brzozy w cenie 2500,- zł za kg (okres zbioru — czerwiec, lipiec)

Odbiór surowca w każdy dzień roboczy w godz. 9.00—10.00 w ilości nie mniejszej jednorazowo jak:

- 20 kg przy dostawie kwiatu głogu z liściem
- 50 kg przy dostawie liści brzozy.

Biuro pracowników OŚRODKA DORADZTWA ROLNICZEGO SIELINKO z dniem 2 maja **zostało przeniesione** z Urzędu Gminy **do Gminnego Ośrodka Kultury w Nowym Mieście n.Wartą.**

Urok starych kalendarzy

Kontynuując przypominanie „mądrości" zamieszczanych w starych kalendarzach, tym razem zapisy związane z majem.

MAJ

W maju dobry trunek pijaj,
Grzecznych białych głów nie mijaj,
Nie wstydź się do wdowy chodzić,
Jeśli jej umiesz dogodzić!
A zrozumieszli co po niej,
Bierzże się, nieboże, do niej.

MIESIĘCY POLSKICH NAZWISKA

MAJ od zieloności nazywa się, gdy już szałasze wojskowi ludzie mieli czym maić, to jest od słońca zastawiać i cienne dla swojej wygody robić.

OBSERWACJE Z GWIAZD WSCHODZĄCYCH I ZACHODZĄCYCH

14 dnia maja zachodzi Syrius, którego czasu przed dwiema dniami albo we dwa dni po tym, gdy się trafi pełnia, śnieć w zbożu i zarazę czyni.

URODZENI

Od 20 KWIETNIA do 21 MAJA przyszli na świat pod znakiem BYKA. Zowie się Bykiem z tej przyczyny, iż jako ten nad Barana jest mocniejszy, tak bawiące w tym znaku Słońce mocniej i skuteczniej promienie swoje rozpościera po ziemi.

KONKURS

W trosce o porządek i estetyczny wygląd naszej miejscowości Redakcja „Wiadomości Lokalnych" wspólnie z Radą Sołecką Nowego Miasta ogłasza KONKURS na najciekawiej zagospodarowany i najlepiej utrzymany teren przed posesją.

Dla zwycięzców konkursu — cenne nagrody w postaci zestawów roślin ozdobnych.

Szczegóły w specjalnych ogłoszeniach.

Redakcja

Zmieniamy sposób drukowania naszej gazety. Zwiększają się też koszty jej wydawania i wzrasta jej cena. Przepraszamy.

Stan zaawansowania inwestycji

Z inwestycji zaplanowanych na rok bieżący do końca kwietnia udało się doprowadzić do realizacji lub choćby podjąć następujące zadania:

● Wykonano 1 km drogi do Boguszynka zapewniając dogodny dojazd do szkoły, sklepu, świetlicy i kościoła.

● Przystąpiono do układania dywanika asfaltowego na drodze do Stramnic.

● Trwają prace przy naprawie dróg w Komorzy i Rogusku.

● Zakupiono komplet materiałów na budowę wodociągu w Boguszynie. Rozpoczęcie prac nastąpi na początku maja.

● Trwa montaż odżelaziaczy w hydrofornii w Nowym Mieście. Zakupiono zbiorniki wyrównawcze. Po zakończeniu prac projektowych nastąpi zamontowanie zbiorników oraz pomp.

● Zakupiono materiały na remont oświetlenia w szkole w Boguszynie i remont sali gimnastycznej w Chociczy.

● Zaawansowane są prace projektowe związane z rozbudową oczyszczalni w Chociczy i budową wysypiska śmieci w Elżbietowie.

Przeprowadzona analiza przychodów i rozchodów środków budżetowych wskazuje, że istnieją szanse na wykonanie podjętych zadań inwestycyjnych, o ile nie nastąpi gwałtowny nawrót inflacji.

Aleksander PODEMSKI
WÓJT

Pierwsza w gminie

14 października 1989roku w dniu Edukacji Narodowej i w 20-lecie istnienia nowego budynku szkoły otwarta została pierwsza w gminie Izba Pamięci. Jest ona zlokalizowana na piętrze w starym budynku szkolnym w Kolniczkach.

Zgromadzone eksponaty i pamiątki są rozmieszczone w trzech pomieszczeniach. W pierwszym znajdują się najstarsze dokumenty z połowy XIX wieku, historia i tradycje szkoły, osiągnięcia uczniów i nauczycieli, oraz wiele innych pamiątek. W pomieszczeniau drugim są narzędzia pracy, jakimi posługiwali się dawniej ludzie w polu i w domu oraz eksponaty związane z wojskiem. W trzecim pomieszczeniu urządzono kuchnię z XIX wieku. Całość eksponatów zestawili i opracowali Czesław Jarecki oraz Jan i Krystyna Tomaszewscy, światło Leszek Jarzyniak. Naszą izbę odwiedzały już różne grupy dzieci, młodzieży i dorosłych. Była też delegacja z Holandii. Czekamy na dalszych gości i zachęcamy do zwiedzania i naśladowania naszej pracy.

Czesław JARECKI

Dekanalna Poradnia Duszpasterstwa Rodzin przy Parafii Rzymsko-Katolickiej w Nowym Mieście nad Wartą czynna jest w środy w godzinach od 17.00 do 19.00. Narzeczonych, którzy zgłaszają się pierwszy raz, bardzo proszę o przybycie na godzinę 17.00, na trzy miesiące przed planowaną datą ślubu. Terminy następnych spotkań ustalane są indywidualnie.

ALEKSANDRA CHAŁUPKOWA

List do córki

MOJA DROGA!

Dzisiaj chciałabym dotknąć jednego z boleśniejszych problemów: alkoholizmu. Powiedziano i napisano na ten temat już wiele i niczego nowego pewnie nie wymyślę. Z moich wieloletnich obserwacji wywnioskować mogę jednak, że człowiek pijący czuje się wewnętrznie bardzo samotny. I właśnie poprzez alkohol chce to swoje poczucie samotności zabić.

Często bywam wieczorem na nowomiejskim przystanku autobusowym, kiedy z „Lasówki" wychodzą jej klienci, by ostatnimi autobusami odjechać do swych domów. Bywa, że sami zagadną; bywa, że głośne dyskusje czy monologi słyszą wszyscy. I wtedy ci panowie mówią najczęściej o swych domach: że boją się do nich wracać, że nie mają po co wracać. Umawiają się z kolegami na następny wieczór w „Laskówce".

Każdy pijący człowiek to osobny problem. Myślę, że najbliższe osoby najlepiej wiedzą, co jest przyczyną takiego odchodzenia od domu, od rodziny. Dlatego patrząc na człowieka pijanego myślę o jego matce, żonie, córce; myślę o tym, kim ten człowiek jest dla swoich najbliższych, jak oni go traktują. Może wystarczyłoby na powrót zobaczyć w tym uzależnionym od alkoholu człowieku kogoś przecież bliskiego, a nie wroga; kogoś, kto potrzebuje dobroci i pomocy właśnie od swoich najbliższych. Wiem bowiem z doświadczenia, że interwencje osób postronnych w takich sytuacjach mogą tylko pogorszyć sytuację.

Moja droga, to wszystko na dziś. Miałyśmy rozmawiać o kobiecości, a tu temat, jakby całkiem inny. To jednak tylko pozory! Bo przecież gdy syn, mąż, ojciec czy brat przestaje być mężczyzną, to znaczy, że jego matka, żona, córka lub siostra w jakimś stopniu ma w tym swój udział. Jeśli więc my, kobiety, chcemy by nasi mężczyźni byli prawdziwymi mężczyznami, powinniśmy pozostawać prawdziwymi kobietami.

Całuję Cię,
Twoja matka.

ZADRY

Czego im brakuje?

Gdy wszyscy wokół narzekają i biadolą, gdy potępia się w czambuł wszystko to, co z minionej epoki, nie dostrzegamy tego, co piękne, dorodne i wybujałe.

Tak na przykład nasza młodzież, a zwłaszcza niektóre jej „okazy". Są piękni, silni i... podobni do naszych rycerskich przodków. Bo choć podków nie łamią, toporów ze stali hartowanej nie zginają, to jednak potrafią tak zgiąć metalowy słupek z umocowanym na nim znakiem drogowym, że sam Powała z Taczewa by się takiej siły nie powstydził. Celują w tym młodzi „rycerze" wracający z zabawy w Szypłowie, Stramnicach, Michałowie... Niszczenie znaków drogowych w tym rejonie naszej gminy stało się plagą.

W tym momencie przypomina mi się biblijna przypowieść o pannach, które z kagankami oliwnymi oczekiwały oblubieńca.

Urocze panny z naszej gminy! Gdy wybieracie się na zabawę, nie zapomnijcie o kaganku oliwnym, bo niejeden nasz gminny „rycerz" zdaje się potrzebować, może nie tyle światła, co zawartości kaganka.

ZADZIORNY

U sąsiadów

◆ 21 marca od godz. 11 do 14-tej rolnicy z Krzykos blokowali ciągnikami przejazd na trasie Poznań — Katowice, włączając się do protestu zorganizowanego we wszystkich województwach przez NSZZ RI „Solidarność".

Rolnicy domagali się cen gwarantowanych na płody i produkty rolne, umożliwienia im zbytu wytworzonej żywności, obniżenia oprocentowania kredytów rolnych, a także niższych cen na środki produkcji.

◆ W Krzykosach ukazał się pierwszy numer gazety lokalnej. Nosi ona tytuł „Aktualności Gminne" i jest miesięcznikiem. Format ma podobny, jak „Wiadomości Lokalne'. Liczymy na współpracę.

Wiadomości sprzed lat

Szapyłów i jego właściciele

EUGENIUSZ CZARNY

Współcześni historię Szypłowa często wiążą z rodziną Taczanowskich, do których dobra te należały już w połowie XIX wieku. Cofając się do czasów wcześniejszych, nazwę wsi można odnaleźć w aktach grodzkich z 1392—98 roku. Wzmiankowani są tam jako świadkowie w procesie sądowym Piotr i Mikołaj z Szypłowa.

Nazwa miejscowości nie zawsze pisana była tak jak dziś. W dawnych dokumentach spotkać można także Szypłowo, Syplowo, Syplow, Sziplowo... Jeszcze w połowie XIX wieku pisownia nie była jednolita, bo na mapie z tego okresu widnieje Szyplewo. Z kronikarskiego obowiązku trzeba odnotować także zmianę jaką w czasie II wojny światowej wprowadziły władze okupacyjne. Szypłów nazywał się wówczas Bogenwalde.

W XV i XVI wieku właściciele wsi nosili nazwisko Szypłowscy. Nadal jednak stosowano wówczas zapisy podające tylko imię chrzestne właściciela, do którego dodawano nazwę miejscowości będącej w jego posiadaniu. I tak, obok Macieja Szypłowskiego czy Łukasza Schiplowskiego można odnaleźć Jana i Piotra czy Małgorzatę z Szypłowa. Przed Taczanowskimi wieś posiadali między innymi: Cieleccy, Rozdrażewscy, Skrzetuscy, Tymieniecy, Malechowscy, Kuczkowscy, Ziołeccy i Hersztopscy.

Szypłów należy do parafii nowomiejskiej. Do kościołów w Kolniczkach czy Mieszkowie jest bliżej, ale związek z Nowym Miastem sięga przynajmniej początków XV wieku. Z 1412 roku bowiem pochodzi dokument, w którym biskup Wojciech Jastrzębiec zapisał na wsi dziesięciny stanowiące uposażenie kościoła nowomiejskiego. Jako kolator tej świątyni występuje też w 1541 roku właściciel wioski Stanisław Rozdrażewski.

Dobra szypłowskie obejmowały niektóre pobliskie wioski. W 1798 roku na przykład do majętności tej obok Szypłowa należały Mostówka i Usłodziny. Pod koniec XIX wieku natomiast całe dobra, liczące 3.476 ha, składały się z Szypłowa, Chwalęcina, Chwalęcinka oraz Mieszkowa.

Pierwsze pełniejsze dane o liczbie mieszkańców pochodzą z 1843 roku. We wsi było wówczas 18 budynków, które zamieszkiwało 175 osób. Zdecydowaną większość stanowili katolicy, których było 167. Pozostałych ośmiu to ewangelicy. Po pół wieku, w 1894 roku liczba mieszkańców wzrosła do 241 (108 mężczyzn i 133 kobiety).

Zaprezentowane dotychczas informacje z historii Szypłowa zaczerpnięte zostały z licznych, często trudno dostępnych publikacji. Widomym śladem bogatej przeszłości tej wioski jest okazały, choć niestety niszczejący pałac i zaniedbany park.

Pałac pochodzi z końca XVIII wieku. W 1860 roku został on gruntownie przebudowany za sprawą Władysława Taczanowskiego — człowieka, którego sylwetkę warto choć w skrócie przedstawić.

Urodził się on w Szypłowie w 1825 roku. Jego rodzicami byli Józef i Katarzyna z Hersztopskich, bratem zaś Edmund — późniejszy przywódca powstania 1863 roku w Kaliskiem. Po ukończeniu szkół w Poznaniu, studiował prawo w Berlinie i we Wrocławiu. Brał czynny udział w powstaniu 1848 roku, a po jego upadku oddał się prowadzeniu gospodarstwa w sąsiedztwie majątków współzałożyciela Hakaty Hermana Kennemanna. Dzięki niemu Szypłów stał się ostoją polskości na tym terenie.

W 1858 roku ożenił się z Bogumiłą Chłapowską.

W wyborach do pierwszego parlamentu Rzeszy w 1871 roku został posłem i piastował godność prezesa Koła Polskiego. Bardzo czynnie bronił spraw polskich. W 1875 roku na przykład wystąpił z nstępującym wnioskiem: „Wezwać rząd pruski, ażeby w dawniejszych polskich krajach ze strony państwa pruskiego i jego monarchy prawnie i faktycznie uznane na mocy międzynarodowych traktatów przynależne prawa pod względem języka przestrzegane były a sprzeciwiające się mu zniesione zostały".

Po 6 latach wycofał się z życia politycznego. Nadal jednak pozostał bardzo aktywny jako działacz społeczny. Był między innymi prezesem spółki akcyjnej Teatr Polski oraz współwłaścicielem Dziennika Poznańskiego. Zmarł 12 marca 1893 roku i pochowany został w Mieszkowie. Do dziś na kościele mieszkowskim zachowało się epitafium z pięknym medalionem autorstwa znanego rzeźbiarza wielkopolskiego Władysława Marcinkowskiego.

Ostatnim dziedzicem Szypłowa był syn Władysława Edmund. Na początku okupacji hitlerowskiej, podobnie jak inni polscy ziemianie z powiatu jarocińskiego, wraz z żoną Julią, został wysiedlony do obozu przejściowego do Cerekwicy a stamtąd do Opoczna w GG, gdzie zmarł. W czasie wojny wywieziona została także bogata biblioteka Taczanowskich, obejmująca między innymi księgozbiór Zygmunta Ostroroga Gorzeńskiego ze Smiełowa.

Po wojnie Julia Taczanowska, nie mogąc wrócić do Szypłowa, zamieszkała w Jarocinie. Pozbawiona środków do życia była na utrzymaniu Józefa Klinkowskiego — profesora gimnazjum. Zmarła w szpitalu i pochowana została w grobowcu rodziny Niklewskich.

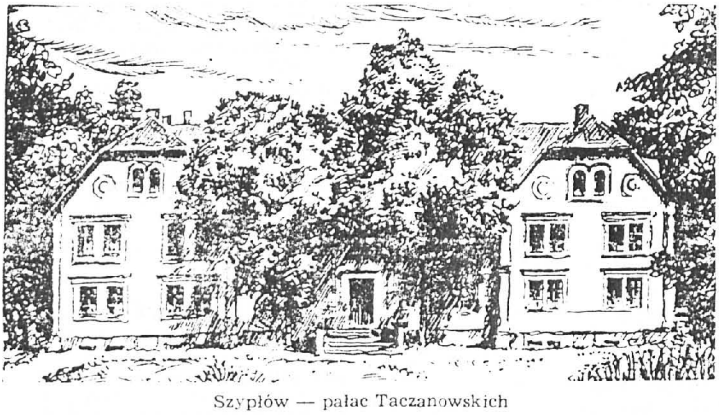

Szypłów — pałac Taczanowskich

Maj miesiąc miłości

Dokończenie ze str. 5

we Francji, który widząc umalowane paryżanki pytał, czy to oryginał, czy kopia.

Nie wszystkie jednak panie miały to szczęście, że ukochany zabiegał o ich względy. Wtedy to one same musiały sięgać po różne sposoby, rady, aby rozbudzić miłość u drugiej osoby. Najłatwiejsze i bodaj najczęściej stosowane było podawanie różnych ziół do picia, wąchania i noszenia. Rośliny te zwano potocznie lubczykami. Mniemano, że są one obdarzone czarodziejską mocą, a wywary z nich zniewalają do kochania. Liczono się również z głosem wróżek. I tak p. wróżki pozańskie radziły zakochanej dziewczynie zjeść surowe serce gołębia albo wyłupić żywemu ptakowi oczy, zetrzeć je i dać wypić upatrzonemu młodzieńcowi.

Rozpowszechnione też było, szczególnie w XVI—XVII w. „omywanie". Polegało one na tym, iż białogłowy kąpano w jakimś odwarze lub też je tylko polewano, uzupełniając jednak zabieg zaklęciami i rozmaitymi praktykami.

Wszystkie te zaloty, czary i magie miały na celu pobudzenie, rozbudzenie miłości u drugiej, wybranej osoby.

Upłynęły wieki, zmieniły się czasy, ludzie i sposoby zdobywania wybranki serca. I nie wiadomo, dobrze to czy źle.

Bo jednak czasem nam żal...

Marzena SPYCHALSKA

ŚWIADKOWIE HISTORII

Coraz mniej ludzi pamięta wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat. Wielu z naszych współmieszkańców uczestniczyło w ważnych dla historii kraju, a nawet Europy wydarzeniach. Wielu na miejscu współtworzyło historię swojej miejscowości, która jest przecież częścią dziejów Polski.

Widzimy potrzebę zachowania w pamięci ich losów. Są one czasem zadziwiająco ciekawe. Liczymy na pomoc czytelników w dotarciu do tych ludzi i przeprowadzenie z nimi wywiadu, spisanie wspomnień. Zamieszczać je będziemy w rozpoczętym właśnie cyklu.

W rocznicę bitwy pod Monte Cassino wywiad z IGNACYM RZEPKĄ przeprowadziła redakcja „Wiadomości Lokalnych".

Do Polski przez cały świat

R. Przeglądając Pańskie dokumenty zauważyłam, że Nowe Miasto nie jest miejscem Pańskiego urodzenia.

I.R. Urodziłem się w Lusowie koło Poznania w 1909 r. Trzydziestomorgowe gospodarstwo mego ojca sąsiadowało z majątkiem gen. Dowbór-Muśnickiego, naczelnego dowódcy wojsk w czasie Powstania Wielkopolskiego. Po ukończeniu szkoły podstawowej, a później po odbyciu służby wojskowej w 14 Pułku Artylerii Lekkiej w Poznaniu, przez cały czas pracowałem na gospodarstwie ojca. Miałem sześcioro rodzeństwa — pięć sióstr i jednego brata.

R. Wśród medali i odznaczeń widzę Medal „Za wojnę obronną 1939 r.".

I.R. Zgadza się, choć mój przykład jest nietypowy, ale w jakimś tam stopniu uzupełnia obraz tamtych dni. Jako rezerwista zgłosiłem się 25 sierpnia 1939 r. do 14 PAL w Poznaniu do baterii zapasowej. Pułk pojechał na front, a moja bateria otrzymała rozkaz, aby pociągiem dotrzeć do Kielc i tam odebrać uzbrojenie.

Na miejscu, w Chęcinach, okazało się, że nie ma ani wojska, ani broni dla nas. Wszystko na froncie. Nie pozostało nam nic innego, jak pomaszerować na wschód. Po drodze dołączyliśmy się do rozbitego pułku wojsk przygranicznych i wraz z nim dotarliśmy aż pod Kowel. Tam, w pobliżu miejscowości Kołki, stoczyliśmy potyczkę z Rosjanami. Następnego dnia tj. 23.09.1939 r., otoczeni przez wojska sowieckie, dostaliśmy się do niewoli.

R. Zapamiętał Pan dokładnie ten dzień?

I.R. Takich chwil się nie zapomina. Runął w tym dniu cały mój świat zbudowany na wyobrażeniu o potędze Polski, wyniesiony ze szkoły, domu rodzinnego, opowiadań brata Antoniego, powstańca z 1918 r. i działalności w Towarzystwie Strzeleckim „Sokół". Pani nie wyobraża sobie, jak boli bezsilność. Żołnierze rzucali na stos broń, usuwając uprzednio z karabinów zamki, łamiąc bagnety. A Sowieci stali i szyderczo śmiali się z „polskich panów".

R. Jakie były Pańskie losy w ZSRR?

I.R. Po złożeniu broni popędzono nas do Równego. Tam załadowano do wagonów i przewieziono do miejscowości Brody. Tam tłukliśmy kamień na drogi. Rosjanie stosowali prostą zasadę: „Budiesz rabotat, budiesz kuszat". Za wykonanie normy (1 m³ kamienia) otrzymywało się oprócz 400 g chleba porcję kaszy. Kto zaś nie wykonał normy dostawał talerz wodnistej zupy z kilkoma ziarenkami kaszy lub kawałkiem ziemniaka. Rzadko kto wykonał normę.

Później przeniesiono nas pod Kuck do kamieniołomów, a po kilku miesiącach za Tarnopol na budowę lotniska.

Gdy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka, popędzono nas dalej na wschód. 21 dni marszu, w spiekocie i pod obstrzałem niemieckich samolotów, zawszawieni i głodni (co drugi dzień dostawaliśmy bułkę na ośmiu i po kostce cukru). Jedynym napojem była zzieleniała woda z przydrożnych rowów. Przypominaliśmy pochód duchów. W czasie jednego z nalotów zostałem dwukrotnie ranny. I tak miałem szczęście. Zginęło wtedy 250 polskich jeńców. Zdziesiątkowani przez choroby, głód i niemieckie samoloty dotarliśmy wreszcie do Starobielska...

R. ...?

I.R. Do tego samego obozu, z którego kilka miesięcy wcześniej wywieziono ostatnich polskich oficerów mordując ich. Dotychczas poszukuje się ich grobów. Byliśmy tam tylko miesiąc. Na pożegnanie sowiecka orkiestra grała „Jeszcze Polska...", a okoliczna ludność machała do nas biało-czerwonymi chorągiewkami. Często mówili do nas: „Wyście już wolni, a my?" Ta niezwykła przemiana była spowodowana podpisaniem porozumienia Sikorski — Stalin.

Pociągami przewieziono nas do Uzbekistanu. Tam gen. Anders organizował polską armię. Choć bez broni, odbywaliśmy normalne szkolenie wojskowe. Ja uczestniczyłem w kursie kierowców.

R. Po tym, co Pan przeszedł w ZSRR, ucieszył się Pan chyba na wiadomość, że gen. Anders chce wyprowadzić polskie wojsko ze ZSRR?

I.R. Tak. Było to w lutym 1942 r. Przez Morze Kaspijskie statkami dotarliśmy do Iranu. Stamtąd przetransportowano nas do Iraku, gdzie m.in. defilowaliśmy przed gen. Sikorskim na kilka dni przed jego tragiczną śmiercią w Giblartarze. Po epidemii malarii przeniesiono nas do Palestyny na kilkutygodniowy odpoczynek. Następnie skierowano nas do Syrii na szkolenia wysokogórskie kierowców. Wtedy zrozumieliśmy, że zbliża się walka. Po szkoleniu przez Palestynę i Egipt dotarliśmy do Aleksandrii, gdzie załadowano nas na statki. Zaczęła się ofensywa na Włochy.

R. I tam pierwszy, po latach, kontakt z wrogiem?

I.R. Nim do tego doszło, minęło kilka tygodni. Dopiero po załamaniu się trzeciego natarcia aliantów na masyw i klasztor Monte Cassino powierzono 2 Korpusowi Polskiemu wykonanie tego zadania. Przygotowania do decydującego ataku zaczęły się po zluzowaniu wykrwawionych oddziałów angielskich, nowozelandzkich i hinduskich. Jako kierowca 6 Lwowskiego PAL dowoziłem amunicję. Tylko nocą, bez świateł, wąską, krętą dróżką wśród skał i przepaści, w którą Niemcy byli doskonale wstrzelani. Wystarczyło na ułamek sekundy zapalić światło, aby spowodować lawinę niemieckich pocisków. Nadeszła wreszcie godzina H — 23.00, 11 maja 1944 r. — zaczął się szturm na Monte Cassino. Brałem wtedy udział w jednym z ostatnich transportów amunicji na stanowisko artylerii. Nagle zrobiło się jasno jak w dzień. Huk ponad tysiąca dział zagłuszał warkot silnika. Z łatwością mogłem odczytać tabliczki z napisami: „Droga pod obstrzałem" lub „Nie bądź głupi, nie daj się zabić". Chciałem być jak najszybciej wśród swoich.

R. A czy to prawda o tych czerwonych makach?

I.R. Wiosna do Włoch przychodzi wcześniej niż do Polski. Sami byliśmy zaskoczeni morzem rozkwitających maków. W niektórych miejscach zdawało się, że ktoś rozłożył na ziemi olbrzymi czerwony kobierzec. Tylko kikuty dębów na stokach strzaskane pociskami kazały pamiętać, że to maki.

A piosenkę „Czerwone maki" usłyszałem po raz pierwszy już po zakończeniu bitwy, gdy wycofani na tyły na odpoczynek słuchaliśmy występu polskich artystów. Piosenka ta szybko stała się „przebojem" wśród żołnierzy 2 Korpusu.

R. Czy kampania włoska skończyła się dla Pana na bitwie pod Monte Cassino?

Dokończenie na str. 6

KRONIKA

✲ 13 kwietnia Orkiestra Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście nad Wartą przygotowana przez mgr B. Hyżorka wzięła udział w VI Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Szkolnych Gniezno'91. Młodzi Muzycy spisali się świetnie zdobywając puchar i tytuł laureata. Brawo!

✲ 15 kwietnia o godz. 15.00 w dużej sali GOK odbyło się na wniosek Biura Poselskiego spotkanie posłanki Wiesławy Ziółkowskiej reprezentującej Polską Unię Socjaldemokratyczną z mieszkańcami gminy. Uczestniczyło w nim 8 osób.

✲ 18 kwietnia Zarząd Gminy zorganizował spotkanie z sołtysami. Omówiono rolę opiekunów społecznych w systemie opieki społecznej, poruszono problemy związane z wynagrodzeniem sołtysów oraz zastanawiano się, jak położyć kres niszczeniu znaków drogowych.

Ustalono, że w przyszłości tego typu spotkania będą odbywać się częściej.

✲ 23 i 24 kwietnia uczniowie Szkół Podstawowych z Nowego Miasta i Klękli mieli okazję obejrzeć program pt. „Fata morgana". Młodzież dość ciepło przyjęła popisy iluzjonisty p. Heliodora Terczewskiego.

✲ 28 kwietnia Koło Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów zorganizowało przy Strażnicy OHP strzelanie z wiatrówek o nagrody pieniężne. Celem było powiększenie kasy Koła. W imprezie wzięło udział około stu osób.

✲ 1 maja odbył się tradycyjny konkurs wędkarski o puchar prezesa Koła PZW w Nowym Mieście Wzięło w nim udział około 90 członków Koła. Puchar zdobył W. Wysław Kałużniak z Boguszyna.

Z kroniki policyjnej

● 8 kwietnia około godz. 17.20 na drodze nr 42 w Klęce kierujący motocyklem marki „MZ" R. K. uderzył w prawidłowo zaparkowana przyczepę samochodową Fiata 126p doznając obrażeń ciała. Kierujący prowadził pojazd w stanie nietrzeźwym, nie posiadając uprawnień do prowadzenia samochodu.

● 10 kwietnia około godz. 14.00 w Nowym Mieście na skrzyżowaniu drogi nr 42 z ul. Śremską, T. K. kierujący wózkiem inwalidzkim zjechał spod znaku „Stop" na drogę nr 42 i doprowadził do zderzenia z samochodem „Volkswagen". Pasażerka pojazdu po przewiezieniu do szpitala zmarła.

SPORT

LZS „Herbapol" nadal w czołówce

Ze zmiennym szczęściem grała drużyna LZS „Herbapol" w kolejnych meczach rundy wiosennej.

W meczu wyjazdowym w Poznaniu uległa 0:2 zespołowi „Sanu" Poznań. W kolejnym meczu rozegranym również na wyjeździe pokonała zespół „Przemysława" Poznań w stosunku 3:1. Bramki zdobyli Jacek, Tomasz oraz Dariusz Parusowie.

Trzeci mecz rozegrany w Klęce z drużyną „Obry" Mosina zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Bramkę zdobył Dariusz Parus, a zespół gości wyrównał z dość problematycznego rzutu karnego na 4 min. przed końcem meczu.

Aktualna tabela po 17-tu kolejkach przedstawia się następująco:

1.	Sparta Oborniki	28— 6	43—18
2.	Herbapol Klęka	24— 9	31—12
3.	Kłos Zaniemyśl	24—10	35—20
4.	Warta Śrem	23—11	36—24
5.	Obra Mosina	19—13	34—24
6.	Orkan Jarosławiec	19—15	34—31
7.	LSZ Sokołowo	17—17	28—29
8.	KS Luboń	15—19	24—20
9.	Przemysław P-ń	15—19	26—35
10.	San Poznań	13—21	21—28
11.	Wełna Skoki	12—20	26—39
12.	Pokój Paczkowo	11—23	32—48
13.	Orkan Objezierze	8—26	19—29
14.	Orkan Książ	7—27	18—49

Jak widać z przedstawionej tabeli sytuacja w czołówce jest dość skomplikowana. Kilka drużyn ma szanse awansu do klasy okręgowej (awansują jedynie dwie). Przed zespołem „Herbapolu' jeszcze wiele ważnych i trudnych meczy, np. z zespołami: Sparty, Kłosu, Warty, Orkanu Jarosławiec. Wierzę jednak, że przy dużym zaangażowaniu w treningi i mecze, jakie prezentują zawodnicy, awans po raz drugi do klasy okręgowej jest realny. Prosimy więc o liczny udział kibiców w meczach i solidny doping — to bardzo pomaga.

Paweł ROGUSZCZAK

Awans coraz bliżej

Udanie rozpoczęli rundę rewanżową piłkarze MKS Chocicza grający w Wojewódzkiej Klasie Juniorów. Po remisach w meczach wyjazdowych z Victorią Września 1:1 i Mieszkiem Gniezno 2:2, w trzecim meczu drużyna wywalczyła zwycięstwo z LKS w Iwnie 4:1. Bramki dla MKS zdobyli: D. Mikołajczak — 3, D. Mutschke — 2, K. Kościelniak — 1, D. Płócienniczak — 1.

Dzięki zdobytym punktom drużyna umocniła się na I miejscu w tabeli i awans do wyższej klasy rozgrywek jest coraz bardziej realny.

✲

Po zwycięstwie 1:0 nad Szkołą Podstawową Nr 4 ze Śremu drużyna piłki nożnej ze szkoły w Chociczy awansowała do ćwierćfinału mistrzostw województwa. Wśród klas młodszych awans do finału mistrzostw rejonu wywalczyła drużyna ze szkoły w Kolniczkach.

✲

Wstawce 150 zawodniczek z całego kraju startujących w finałach XVIII Mistrzostw Polski w Biegach Przełajowych 41 miejsce zajęła Ania Olejnik ze szkoły w Chociczy. W swojej kategorii wiekowej została sklasyfikowana na 11 pozycji, a punkty przez nią zdobyte dały SP Chocicza 33 pozycję w Polsce.

✲

W biegach przełajowych o puchar MOS rozegranych 5 kwietnia w Środzie zwyciężyli uczniowie SP Chocicza, wygrywając 5 na 10 rozegranych biegów. W swoich kategoriach wiekowych zwyciężyli: Krystian Kukowiecki kl. IV, Robert Płócienniczak kl. V, Kasia Baran kl. VI, Paweł Kasprzak kl. VI, Ania Olejnik kl. VII.

✲

Robert Kolendowicz ze szkoły w Chociczy powołany został do reprezentacji województwa na międzynarodowy turniej piłkarski, który rozegrany zostanie w czarwcu br. w Bilbao w Hiszpanii.

Mirosław JANICKI

USC INFORMUJE

URODZINY

— Siejak Michał (Boguszyn)
— Patelka Wojciech (Klęka)
— Antczak Maciej (Chocicza)
— Machowiec Piotr (Chromiec)
— Bugaj Piotr (Wolica Pusta)
— Wagner Czesław (Boguszyn)
— Molus Adam (Elżbietów)
— Kępińska Marta (Komorze)
— Paszczak Justyna (Nowe Miasto)
— Jeziorek Bartosz (Boguszynek)
— Kiell Marcin (Boguszyn)
— Like Szymon (Michałów)

MAŁŻEŃSTWA

Bierła Jacek (Mieszków) — Halek Marta (Radliniec)

ZGONY

— Chlebowski Marian (Jadwigów) 36 lat
— Roszak Franciszek (Skoraczew) 76 lat
— Józefiak Kazimierz (Skoraczew) 59 lat
— Orzeł Henryk (Teresa) 49 lat
— Rutkiewicz Wanda (Chocicza) 67 lat
— Jarmuż Leokadia (Chwałęcin) 68 lat

Rodzinom zmarłych Redakcja składa wyrazy współczucia.

WIADOMOŚCI LOKALNE redaguje zespół: Halina Czarny, Sławomir Jędraś, Mieczysław Rzepka.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.

Adres Redakcji: Biblioteka Publiczna Gminy, 63-040 Nowe Miasto n.Warta, ul. Poznańska 8a.

Skład i druk Spółdzielnia Pracy „Reklamodruk" 62-300 Września, ul. Przemysłowa 2.